

2040 EX MACHINA?

Cywilizacja rośnie, istota ludzka maleje.

- ze wstępu Antoniego Libery do dzieł Friedricha Hölderlina

Przyszłość. Nie istnieje chyba pojęcie bardziej realne i zarazem tak abstrakcyjne. Czym bowiem ona jest? Oznacza jednocześnie najbliższe, prawie współczesne momenty i czas, jaki nastąpi za kilka, czy nawet kilkadziesiąt lat. Pewnym pozostaje jedynie stwierdzenie, że przyszłość jest niepewna i niemożliwa do całkowitego przewidzenia.

Możemy jednak uczynić własne prognozy na podstawie obecnej globalnej sytuacji, wysnuć wnioski i wyrazić swoje oczekiwania. Pozostaje to w sferze naszych możliwości i pozwala wierzyć, że nasze dążenia są uzasadnione i posiadają konkretny cel. Każdy z nas potrzebuje przecież tej małej motywacji – nadziei, że ludzkie działania to nie tylko rozwój, lecz przede wszystkim piękna droga do spełnienia określonych marzeń.

A jednak my – młodzi ludzie, mieszkańcy świata, obywatele teraźniejszości i przyszłości – usytuowani jesteśmy w rzeczywistości niepewnej i kontrastowej. Powtarzamy: Nasze Miasto, Nasza Ojczyzna. Jesteśmy członkami Naszej Europy i żyjemy w Naszym Świecie. Jednak związek ten – niestety – często zaczyna się i kończy jedynie na tych słowach. Bo wszystko jest „Nasze”, ale w istocie nie czujemy żadnej przynależności. Adres można zmienić, przeszłość – „wymazać” z pamięci, a to, co ciąży najbardziej – porzucić. Na przeszkodzie staje jednak (na szczęście?) to uporczywe „JA”. Ta bliżej nieokreślona osoba, która podświadomie lokuje się gdzieś na stałe. Myślamy przywiera do wspomnień, miejsc, ludzi – jest po trochu wszystkim tym, co zobaczyła i przeżyła. A zatem – tym, co z przynależności pozornej uczyni przynależność realną, jest nawiązanie pełnej łączności z naszym „JA”.

Wraz z rozwojem nowoczesnych technologii cywilizacja nabiera rozpędu. Zupełnie, jakby chciała przyśpieszyć podróż w głąb XXI wieku. Gdy próbuję wyobrazić sobie rok 2040 – powstaje wizja świata zmechanizowanego, niemal zupełnie zaprogramowanego komputerowo. Widzę miasta z drapaczami chmur, brzydkie, choć nowoczesne budynki, a dookoła innowacje, które jednak nie czynią świata piękniejszym. Nie widzę wielu drzew. Po ulicach „płyną” auta pozbawione kierowców (najnowsze dokonanie wiodących producentów samochodowych), po chodnikach – idą ludzie w maskach, które mają ich chronić przed zjadliwym smogiem, chorobami i „szarą rzeczywistością”. Na szczęście, mimo tak wielkiego zanieczyszczenia środowiska, żyją dłużej. Instytuty naukowe prześcigają się w coraz to nowszych odkryciach, do których zaliczyć możemy suplementy, wydłużające życie średnio o 10 lat. O 10 lat dłużej trwać może ta przykra realność. Ludzie zapominają o tym, co ważne,

patrząc na świat przez pryzmat ekranów najnowocześniejszych telefonów komórkowych. I wiedzą wszystko, są „na bieżąco”, należą do internetowych portali społecznościowych, a o świecie – nie wiedzą niczego...

Nie wiedzą niczego o świecie, a raczej o tym, co z tego „świata” pozostało. Marna to jednak niedogodność. Rozpoczęły się już przecież podróże w kosmos (te o charakterze turystycznym) i zasiedlenie niektórych planet staje się możliwe. Naukowcy przewidują dalsze podboje galaktyki, oczekiwania koncentrując na Marsie. To prognozy, którym wierzyć należy, bo niosą przyjemną wizję życia i całkiem znośną formę przetrwania. Człowiek lat 40. XXI (wciąż jeszcze I połowy, niestety) wbrew pozorom nie potrzebuje wiele, by czuć się szczęśliwym. Pożegnał już na zawsze głód przeżyć wewnętrznych, a na sztukę patrzy pobłażliwym wzrokiem, jak na zabawny relikwiarz minionego świata.

Nastaly czasy Wiedzy. Wszechobecna technologia buduje cywilizację i jednocześnie rozwiewa ludzkie złudzenia, które od zawsze podpowiadały człowiekowi, że jest czymś więcej niż częścią składową mechanizmu. Rok 2040 przynosi jednak nadzieję na technologię „doskonałą”. Już dzisiaj dwudziestu pracowników fizycznych zastępuje jeden, wielofunkcyjny robot, który przejmuje większość zadań procesu produkcyjnego. Nawet związane z tym coraz częstsze strajki nie mogą zmienić sytuacji, która jest przecież tak zwanym „krokiem ku nowoczesności” i odpowiedzią na wezwania przyszłych pokoleń. Uprzemysłowienie osiąga niespotykane dotąd rozmiary. Niemal zupełnie opanowało miasto, czyniąc je ostoją nowoczesności i zanieczyszczenia. Nawet przy pomocy sprzętu najnowszej generacji trudno zapanować nad spalinami, odpadami radioaktywnymi, na których bezpieczne składowanie brakuje już miejsca, a wreszcie – nad coraz bardziej drastycznymi zmianami klimatu. Mimo wielu wysiłków nie można już zatrzymać globalnego ocieplenia, topnienia lodowców, wymierania kolejnych gatunków zwierząt i roślin. Nadal nie wynaleziono sposobu na „załatwienie dziury ozonowej”, a także na wstrzymanie procesów wypiętrzania się jednych i zapadania drugich obszarów geograficznych. Obserwujemy zwiększanie się różnic w wysokościach – Sahara znacznie obniża się względem morza, zaś na terenach wyżynnych postępują szybsze niż kiedykolwiek ruchy górotwórcze. Trzęsienia ziemi terroryzują lokalne społeczności, zaś coraz częstsze wybuchy wulkanów, tajfuny i cyklony niosą stałe zagrożenie. Co więcej, klęski żywiołowe obejmują zasięg niemal dwukrotnie większy od tego sprzed 20 lat. Na terenach dotychczas „spokojnych” notuje się wiele katastrof naturalnych, a badacze nie są w stanie przewidzieć kierunku tych zjawisk. Wygląda na to, że Ziemia próbuje się bronić, a na tle tych zmagania „rosną” kolejne fabryki i elektrownie, budowane z a w s z e na niezawodnych i solidnych planach, które nieraz już przecież zawodziły.

W wyniku topnienia lądolodu rozpoczęło się również stopniowe zaludnianie Antarktydy. Ten dotychczas nieprzyjazny klimatycznie kontynent powoli traci swe dawne przymioty, umożliwiając osadnictwo i względny komfort życia; a mocarstwa wciąż walczą o dominację na tym obszarze. Oto kolejny przykład drastycznych zmian w środowisku naturalnym, współczesnych człowiekowi połowy XXI wieku.

Również Afryka nie zdołała uniknąć niekorzystnych zmian, zachodzących w niebywałym dotąd tempie. Gwałtowne i długotrwałe fale suszy ogarniają wielkie obszary kontynentu, zmuszając ludność do ciągłej migracji. Pociąga to za sobą wiele problemów – zarówno lokalnych, jak i na skalę światową. Kraje europejskie bronią się przed napływem tej ludności i spierają o sposoby rozwiązania kwestii uchodźców z krajów Trzeciego Świata.

Narastają konflikty międzynarodowe, a dotychczasowe mocarstwa tracą swoją dominację na arenie światowej. Stany Zjednoczone muszą dzielić swe wpływy z Chinami, a napięte stosunki między narodami nie wróżą pomyślnego rozwiązania. Świat wita czasy niepewne, pełne zamętu i nowych ideologii, które znacznie komplikują strukturę państw i ich politykę zagraniczną.

A w tym wszystkim osadzony człowiek, nie ludzkość. Bezradna jednostka wobec Zagrożeń codzienności, wobec Świata, którego jest częścią, wobec Natury, z którą przez tyle lat żyła w zgodzie. Tym człowiekiem jest każdy. Jestem nim ja, i zastanawiam się, gdzie popełniłam błąd – tym razem, jako ludzkość. Czy problem narodził się tak dawno, że nikt nie jest już w stanie wskazać jego bezpośredniej genezy? A może tylko wczoraj i dziś? Być może stało się to w chwili, gdy cywilizacja zbyt daleko odeszła od ludzkości, gdy nauka postanowiła prześcignąć świat, a człowiek – samego siebie.

Już dziś z przykrością przewidujemy kierunek rozwoju cywilizacji. Roztaczając tak katastroficzną wizję, nie wierzę i wierzyć nie chcę, że mój rok 2040 tak właśnie będzie wyglądał. Bo przecież wcale nie musi! Skoro już tyle razy ludzkość dawała sobie radę, być może i teraz zdoła jeszcze zatrzymać przynajmniej niektóre z degradacyjnych procesów. Na równi ze światem mechanicznym widzę też świat prawdziwy – świat zwierząt, roślin i człowieka, w którym to, co ważne nie ginie, choć nieco zmienia swą formę i podąża z „duchem czasu”. Już dziś potrafię cieszyć się z odkryć przyszłości, których będę świadkiem. Oznaczają one przecież rozwój medycyny, wynalezienie nowych lekarstw, podjęcie skuteczniejszej walki z nowotworami i chorobami genetycznymi. To również poszerzenie horyzontów myślowych, zdobywanie nowych umiejętności, a wreszcie – zyskanie świadomości społecznej, solidnie ugruntowanej na własnych obserwacjach i aktualnych globalnych potrzebach. Ta świadomość musi przecież determinować walkę o godne życie człowieka nie tylko na terenach rozwiniętych gospodarczo, lecz przede wszystkim tam, gdzie ludzie borykają się z suszą, brakiem wody i pożywienia. Ten 2040 musi przecież walczyć z narastającymi problemami biedniejszych części świata, inwestować w opiekę zdrowotną i stale zwiększać wiedzę na temat higieny i świata.

Świat, Europa, Polska i człowiek 2040 roku muszą przede wszystkim pracować nad rozwiązaniem największych problemów ludzkości XXI wieku. A zatem – dbać o środowisko naturalne, przeciwdziałać klęskom żywiołowym, a swoją działalnością – nie determinować kolejnych. Czego więcej ja, jako „człowiek przyszłości” mogę wymagać od rzeczywistości, która na mnie czeka? Jedyne prawdziwego spokoju. Pod pojęciem tym rozumiem międzynarodową politykę, zmierzającą ku złagodzeniu konfliktów; kolejne sojusze w imię pokoju i światowego ładu. A wreszcie – taką rzeczywistość, która umożliwi nieskrępowany rozwój jednostki, a rozwój ten przelicza na korzyści płynące dla ludzi, nie zaś na „nieśmiertelne trofea świata” – pieniądze. Tylko w takich realiach przetrwa wewnętrzna potrzeba dobra i piękna, nie umrze sztuka, a jej znaczenie będzie być może większe niż dotychczas. I będzie to rzeczywistość, na którą warto czekać i z jakiej już dziś można być dumnym.

W takim świecie, być może, i ja znajdę spokój i szczęście. Mam nadzieję, że w 2040 roku będę już uznanym dyplomatą i pisarzem, ponieważ od dawna pasjonuję się literaturą, stosunkami międzynarodowymi i językami obcymi. Liczę na to, że inspiracje dla swych utworów będę mogła czerpać z piękna rzeczywistego, a nie tylko wyimaginowanego

świata i w wieku 40 lat wciąż będę umiała zachwycać się nawet codziennymi zjawiskami. I być może globalny i narodowy „krok ku nowoczesności” będzie zarazem moim własnym krokiem na drodze rozwoju i kształtowania siebie.

Celem świata niezaprzeczalnie powinien być zatem rozwój, a celem ludzi – poddanie się temu rozwojowi, zezwolenie na jego wpływ. Rodzi się pytanie: na jak duży krok ku nowoczesności można pozwolić? Odpowiedź wydaje się oczywista. Na każdy, który na pierwszym miejscu stawia człowieczeństwo i naturę, który wreszcie – odbywa się w symbiozie z człowiekiem, nie zaś w opozycji do niego. A ja wierzę, że rok 2040 takim właśnie będzie, rokiem nie tylko kształtu, ale i rozwoju; nie tylko rozwoju, ale i przeszłości. Rokiem i cywilizacji i ludzkości. A najbardziej – rokiem każdego człowieka.

I szczerze pragnę, by przyszedł „ex machina” – na wzór dramatu antycznego nagle i nawet nielogicznie, ale nie dla rozwiązania akcji, lecz dla jej nowego, piękniejszego jeszcze rozwoju.